

Irena Kotelba, Różia Szymańska, zam. w Sierpcu

Wspomnienia

Opracowanie Elżbieta Żendarska

Źródło: Polacy, Żydzi, Niemcy Ziemi Sierpeckiej w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej, Praca zbiorowa: Dariusz Lazarowski, Anna Stręciwilk, Krzysztof Stręciwilk, Elżbieta Żendarska, Wydawca: Społeczny Komitet Renowacji Miejsca Pamięci Narodowej w Sierpcu, ul. Wojska Polskiego 28a, Sierpc 2022 rok, s. 295-300.

Stefania (z d. Melibruda) Frydrychowicz urodzona w 1900 roku razem z mężem Antonim (1888-1962) mieszkała w gospodarstwie rolnym w Bliźnie koło Szczutowa. Mieli sześcioro dzieci: Zofię (1921), Stanisława (1923), Rózię (1925), Jerzego (1927), Irenę (1928) i Wiesława (1936).



Antoni i Stefania Frydrychowicz z dziećmi: od lewej Irena, Zofia, Stanisław, Różia, Jerzy, w środku Wiesław. Rok ok. 1939. Archiwum wydawcy

Natomiast siostra Stefanii, Stanisława (z d. Melibruda) Meller urodzona w 1903 roku razem z mężem Józefem mieszkała w swoim gospodarstwie w Grabalu. Mieli pięcioro dzieci: Krystynę (1928), Rózię (1931), Zenka (1935), Ryszarda (1937) i Marysię (1941). W 1944 roku spodziewała się kolejnego dziecka.



Rok ok. 1920 r. Stanisław i Stefania z synem Janem (pierwszy z prawej strony). Arch. Wydawcy.

Brat Stefanii i Stanisławy, Jan ur. 1897 r., w 1918 roku wstąpił do wojska i brał udział w wojnie z bolszewikami. W przesyłanych listach do rodziny pisał, że jego oddział odnosi zwycięstwa w walkach na terenach wroga. Zginął w nieznanych okolicznościach prawdopodobnie w 1920 roku.

Z relacji obu siostr wynika, że na terenie gminy Szczutowo działała partyzantka. Ukrywający się partyzanci często korzystali z pomocy miejscowej ludności. Do zwalczania ruchu został skierowany do Czumska oddział Jagdkommando, który zakwaterował się w leśniczówce. Pierwszą ofiarą hitlerowców w Grabalu był osiemnastoletni Budzelewski, sąsiad rodziny Mellerów. Został postrzelony w brzuch przez Niemców na polu, podczas próby ucieczki. Do przewiezienia rannego Polaka esesmani zmusili Józefa Mellera. Józef wspominając tamten dzień zauważył, że Budzelewski po przewiezieniu do leśniczówki jeszcze żył. Przez koszulę widać było wnętrzności, męczył się okropnie. Kiedy dojechali do leśniczówki, jeden z hitlerowców strzelił do rannego, dobijając go.



Od lewej: Stefania Fydryszewska z d. Melibruda,
Stanisława Meller, Jan Melibruda.
Rok ok. 1918.
Archiwum wydawcy

Kilka dni po tym wydarzeniu, 20 sierpnia 1944 roku w godzinach przedpołudniowych ci sami oprawcy przyjechali ponownie do wsi Grabal, do rodziny Mellerów. W tym czasie w domu nie było Stanisławy, która z córką Rózią pracowała w polu przy Inie. W gospodarstwie również nie było męża Stanisławy, Józefa, który był we młynie. O przyjeździe Niemców matkę poinformowała druga córka Krystyna. Kiedy Stanisława, nie przeczuwając niebezpieczeństwa, znalazła się w domu, została zabrana i przewieziona do Blizna, gdzie mieszkała jej siostra, Stefania. Mąż Stefanii, Antoni, także przebywał poza domem. Pojechał do Rypina na tzw. „komisję koni”. W mieszkaniu z matką przebywała 16-letnia córka Irena oraz najmłodszy syn, 8-letni Wiesław. Starsze dzieci - Zosia, Stanisław i Jurek - pracowały w tym czasie w gospodarstwie u Niemca Weissa. Rózia natomiast po zatrzymaniu w „łapance” została wywieziona do obozu pracy w okolicy Gdańska. W chwili przyjazdu Niemców Stefania obierała ziemniaki. Zdążyła obrać 6 sztuk (tyle, ile miała dzieci), kiedy wkroczyli do pomieszczenia Niemcy. Hitlerowcy zaczęli przesłuchiwać obie siostry w zamkniętym pokoju. Zarzuty dotyczyły pomocy m.in. ukrywania i przygotowywania posiłków partyzantom. Kobiety pomimo stosowanej przemocy nie przyznawały się do winy. W trakcie przesłuchań były bite. Niemcy swoje zarzuty opierali na zeznaniach Sokołowskiego podejrzanego o działalność partyzancką, który za

uniknięcie kary śmierci, złożył obciążające Stefanię i Stanisławę zeznania. Niestety hitlerowcy wobec Polaka słowa nie dotrzykali. Po zakończeniu przesłuchania kazali mu odejść, a gdy był w niewielkiej odległości, strzelili mu w plecy. Polak poniósł śmierć na miejscu.

Stefania i Stanisława po przesłuchaniach wyszły z pokoju pobite i posiniaczone. Niemcy kazali Wiesławowi sprowadzić sąsiadów z łopatami. Wyprowadzili obie siostry za budynki. Sąsiadom kazali wykopać jeden dół. Strzelili najpierw do Stefanii, która zginęła od jednego strzału. Po zasypaniu ciała zabitej Polki, Niemcy kazali wykopać następny dół. Do ciężarnej Stanisławy esesmani oddali trzy strzały, które nie okazały się śmiertelne. Mimo to oprawcy wrzucili ją do dołu i nie zwracając uwagi na to, że nadal wykazuje oznaki życia i siedząc zgarnia z siebie rzucany piasek, kazano ją zasypać.

Rodzina zamordowanych kobiet, pod groźbą kary śmierci, nie mogła przenieść zwłok na cmentarz parafialny. Dokonano tego po zakończeniu wojny. Stefania i Stanisława zostały pochowane w zbiorowej mogile na cmentarzu parafialnym w Szczutowie wspólnie z Władysławem Małachowskim (lat 37) i Mieczysławem Pydyszewskim (lat 24), którzy również zostali w tym samym dniu zamordowani przez oddział Jagdkommando.

Powiadomieni o tragedii mężowie zabitych kobiet, nie wrócili do swoich domów, bo zdawali sobie sprawę, co ich czeka.

Józef Meller do zakończenia wojny ukrywał się u rodziny w Cissach. Miejscem jego ukrycia był dół wykopany w oborze, do którego wejście znajdowało się pod korytem dla krów. Panowały tam okropne warunki – brud i szczury. W gospodarstwie we wsi Grabal pozostał dziadek, ojciec Józefa. Pomagały mu wnuczki Krystyna i Różia, które opiekowały się też najmłodszą siostrą, trzyletnią Marysią. Było im bardzo ciężko, dziadek chorował. Najbardziej jednak przeżywali „naloty” Niemców. Poszukując Józefa przyjeżdżali nawet nocą. Grozili, że jeśli nie powiedzą, gdzie jest ojciec, zginą tak jak matka, albo ich dom zostanie spalony. Jednak, na szczęście, żadnej z gróźb nie spełnili.

Inaczej potoczyły się losy rodziny Frydrychowiczów. Antoni powiadomiony o śmierci swojej żony wrócił do domu nocą, zabrał dzieci i uciekł z nimi w okolice jeziora Wigry. Stanisław oraz Jurek skierowani zostali przez okupanta do pracy w głąb Niemiec. W Polsce pozostali: Antoni, Zosia, Irena, Wiesław i Różia, która w tym czasie znajdowała się w obozie. Rodzeństwo postanowiło za wszelką cenę wyciągnąć ją stamtąd. Zosia mówiła dość dobrze po niemiecku. Zabrali, więc ze sobą alkohol, mięso i przy pomocy znajomego Niemca Weissa udało się im „wykupić” siostrę. Starsi bracia po uwolnieniu Rózi, za pośrednictwem bauera, u którego pracowali, sprowadzili do siebie pozostałą rodzinę, bez najmłodszego Wiesława. Z uwagi na

GLÓWNA KOMISJA
BADANIA ZBRODNI
przeciwko Narodowi Polskiemu
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Okręgowa Komisja w Bydgoszczy
ul. Piotrowskiego 7/9
85-033 BYDGOSZSZ
tel. 22-79-28
OKBy/Ko 325/91

Bydgoszcz 1991 - 10 - 09

Z a ś w i a d c z e n i e

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Instytut Pamięci Narodowej w Bydgoszczy stwierdza, iż Stanisława Meller, ur. 1.02.1903r, c. Józefa i Marianny, rolniczka, zamieszkała w Grabalu, pow. Rypin została rozstrzelana przez Jagdkommando i żandarmerię niemiecką w sierpniu 1944 roku w Czumsku Dużym, pow. Rypin.

Zaświadczenie wydaje się na podstawie rejestru miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w l. 1939-1945, Ankiety "Egzekucje" oraz wyciągi z akt b. Sądu Powiatowego w Rypinie - o uznanie z zmarłego - sygn. Ns. I. 92/52.



[Signature]
Kierownik OK
mgr Jerzy Libiszewski

Dokument pochodzi z archiwum rodziny Frydrychowicz

wiek, początkowo przebywał u rodziny w Hucie Łukomskiej, następnie w Babcu, a także w Sułocinie u siostry swojej matki - Michaliny Kajkowskiej (Melibrudy). Starsze rodzeństwo Wiesława do końca wojny pracowało w Niemczech u bauera. Po wyzwoleniu wszyscy przebywali w obozie dla obcokrajowców. Bracia Stanisław i Jerzy przez pewien czas mieszkali we Francji, gdzie w obozie dla jeńców byli strażnikami. Z obozu dla obcokrajowców można było wyjechać do różnych krajów. Ludzie wyjeżdżali do Anglii, Kanady, Australii. Oni chcieli jednak wrócić do Polski, ponieważ tam został ich najmłodszy brat - Wiesław. Wrócili do swojego domu pod koniec lata 1945 roku. Podczas ich nieobecności gospodarstwem opiekował się sąsiad Szpiegowski.